

Adoracja Krzyża

Naucz mnie miłości Krzyża

Rozważania 15.02.2008 – "Boże mój, czemuś mnie opuścił... - Nauka Miłości, która wszystko przetrzyma."

„Oto ujrzałem między tronem z czworgiem Zwierząt
a kręgiem Starców
stojącego Baranka jakby zabitego,
a miał siedem rogów i siedmioro oczu,
którymi jest siedem Duchów Boga wysłanych na całą ziemię.
On poszedł,
i z prawicy Zasiadającego na tronie wziął księgę.
A kiedy wziął księgę,
czworo Zwierząt i dwudziestu czterech Starców upadło przed Barankiem,
każdy mając harfę i złote czasze pełne kadzideł,
którymi są modlitwy świętych.
I taką nową pieśń śpiewają:
«Godzien jesteś wziąć księgę i jej pieczęcie otworzyć,
bo zostałeś zabity
i nabyłeś Bogu krwią twoją [ludzi] z każdego pokolenia, języka, ludu i narodu,
i uczyniłeś ich Bogu naszemu królestwem i kapłanami,
a będą królować na ziemi».
I ujrzałem,
i usłyszałem głos wielu aniołów
dokoła tronu i Zwierząt, i Starców,
a liczba ich była miriady miriad i tysiące tysięcy,
mówiących głosem donośnym:
«Baranek zabity jest godzien
wziąć potęgę i bogactwo, i mądrość, i moc, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo».
A wszelkie stworzenie, które jest w niebie
i na ziemi, i pod ziemią, i na morzu,
i wszystko, co w nich przebywa,
usłyszałem, jak mówiło:
«Zasiadającemu na tronie
i Barankowi
błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc, na wieki wieków!»
A czworo Zwierząt mówiło: «Amen».”

Na początku była Miłość,
A Miłość była u Boga,
Bo Bóg jest miłością.
Ona była na początku u Boga.
Wszystko przez Nią się stało,
A bez Niej nic się nie stało,
Co się stało.
W Niej było życie,
A życie było światłością ludzi,
A światłość w ciemności świeci
I ciemność jej nie ogarnęła.
Na świecie była Miłość,
A świat stał się przez Nią,
Lecz świat Jej nie poznał.
Przyszła do swojej własności,
A swoi Jej nie przyjęli.

Dlaczego milczysz Nazarejczyku ?
Ile jeszcze dzieci musi umrzeć z głodu ?
Ile ludzkich istnień pochłoną wojny ?
Ile łez wypłaczą matki ?
Ile żon ucieknie z domu pod osłoną nocy ?
Gdzie jest kres cierpienia dzieci maltretowanych, wykorzystywanych, patrzących
na przemoc jak na kromkę codziennego chleba ?
Gdzie jest kres bólu, gdzie granica przerywająca Twe milczenie?
niemy Nazarejczyku !

Zobacz dziecko wyrywane z łona matki
Zobacz zdradzonego męża
Zobacz cierpiącego i opuszczonego starca
Spójrz na chorego
Na zmagania chłopaka z pożądliwością
Na głodnego i nagiego
Na płaczące dziecko
Na kobiety sprzedające swoje ciała
Na walczących o przetrwanie kolejnego dnia
Na ratujących małżeństwo z beznadziei
Na śmierć bliskich
Nie opuszczaj głowy; ślepy Nazarejczyku !

Usłysz modlitwy wypędzonych, odrzuconych, nieakceptowanych

Usłysz samotnie walczących
Słuchaj wąpiących, rozeznających drogę
Słuchaj tych, co zabłądzili i nie wiedzą jak wrócić
Wysłuchaj się w jęki umierających z zimna samotności, głodnych miłości,
spragnionych czułości
Usłysz tych, którzy myślą, że Ciebie nie potrzebują
Usłysz; głuchy Nazarejczyku !

Czy tak wysoko musisz siedzieć, by nic nie widzieć i nie wiedzieć ?
Martwy Nazarejczyku !

Czemu milczysz, kryjąc twarz ?

Czemuś mnie opuścił ?

Ciemny sens wszechrzeczy rozjaśniany jest przez Boga życia, z twarzą umarłego.
W środku mojego cierpienia, Bóg огоłocony do pustki śmierci – pełni miłości,
odpowiada milczeniem, zatraceniem w niemocy.

Panie, pokazujesz mi, że ludzka nadzieja rozbita o mur śmierci, odradza się przez
winny krzew, który płonie i nie może się spalić.

W tym miejscu Ty – wszechmocna miłość, jesteś najbardziej po mojej stronie. W
głębi doświadczenia krzyża, nieprzekraczalnej syntezy piękna i nieszczęścia,
konieczności i przyzwolenia, odbywa się Twój rozdzierający krzyk, i milczenie
Ojca, tworząc w tym momencie najwyższą harmonię. Nieskończony dystans
między Bogiem a Bogiem, najwyższe rozdarcie, ból;
cud miłości.

Krzyżu, który dzielisz serce, krzyżu, który dzielisz świat, gorzkie drzewo,
królewski krzyżu władczy znaku, szubienico Boga, gwiazdo tajemnic, kluczu
pewności; ucz mnie miłości, która z ciebie płynie, ucz miłości, która nie boi się
krzyża, która przetrzyma czas.

W krzyżu, który jest drugim imieniem miłości, pokazujesz mi Panie, że kto kocha
krzyżem mierzy życie. W konsekwencji radykalnego zaangażowania się Miłości,
mroczna teofania Golgoty ukazuje Ciebie Boże ukryty w krzyżu. Zawieszony
między niebem a ziemią, trawiony śmiertelną gorączką odtrąconej miłości,
zaznajesz samotności tak strasznej, że nic nigdy nie będzie mogło tego wymazać,
zatrzeć, usprawiedliwić.

Zawieszony między niebem a ziemią zstępujesz na dno mojego piekła. Nie widzisz
Ojca, został tylko kielich...

Abba!

Oto człowiek
Wizerunek Boży
Odrącony, upokorzony, wyśmiany
Wysmagany różgami przebrany za błazna
Król malowany krwią
Wydany na urągowisko
Ostatni pośród ostatnich
Skazaniec
Oto nasz Bóg
Stygnący Bóg
Godzien bezgranicznej miłości
Jedyna i bezgraniczna miłość nasza
Wizerunek nasz i odbicie nasze
Los nasz

Człowieku !
Czemuś Mnie opuścił ?

Ciemna noc mistycznego smutku wewnętrznego, smakowanie gehenny,
smakowanie piekła, zrosnięty z krzyżem, Mesjasz schodzi w ciemność...

Aklamacja (Chwała Tobie Królu wieków)

„Ja jestem światłością świata, kto idzie za mną będzie miał światło życia”

„Wtedy rzekł do nich: ‘Smutna jest dusza moja aż do śmierci; zostańcie tu i czuwajcie ze Mną’. I odszedłszy nieco dalej, upadł na twarz i modlił się tymi słowami: ‘Abba, Ojczy, dla Ciebie wszystko jest możliwe, zabierz ode Mnie ten kielich!’

Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty!’.

Wtedy ukazał mu się anioł z nieba i umacniał Go. Pogrążony w modlitwie jeszcze usilniej się modlił, a Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię. A gdy nadeszła godzina szósta, mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. O godzinie dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem:

‘Eloi, Eloi, lema sabachthani?’ , to znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił ?

Jezus zawołał raz jeszcze donośnym głosem i wyzionął ducha”.

Nie śmierć, lecz życie, nie mrok, lecz światło – nauka miłości płynąca z krzyża.

Bo jak śmierć potężna jest miłość...”

Objawienie miłości w zakryciu krzyża, który jest dłonią Boga zakrywającą oczy

wezwanych przed Jego oblicze, abym pozostał przy życiu. Miłość z krzyża mówi mi, że hańba i pogarda, cierpienie i krzyż są maską zakrywającą Boga. Na jego, bowiem obliczu jest oślepiający blask chwały, na „plecach” zaś krzyż. Doskonałość ukryta w hańbie śmierci zawieszono na drzewie. Tylko Miłość potrafi tak działać...

To takie proste kiedy się kocha.

Dynamika wzajemnego ubogacania, w ciemnej niepoznawalności mistycznej nocy, odczytująca krzyż „zza” czasu jako miejsce chwały – paradoks miłości płynącej z krzyża.

Naucz mnie Panie prawa miłości, odczytującego pod powierzchnią zdarzeń ukrytą chwałę w największym ponizeniu. Daj mi wzrok miłości bym Cię widział w otchłaniach mojego życia, bym widział, że miłość jest zawsze większa, zawsze znajdzie sposób; wszystko przetrzyma.

Twój krzyż jest miejscem światła rozświetlającego Golgotę. Schodzisz z nim tak nisko, na dno moich doświadczeń by nieść życie, gdzie panuje śmierć.

W środku nocy mojego cierpienia jesteś Ty, ukrzyżowana Miłości. Zawsze tam byłeś, tylko ja nie potrafiłem tego dostrzec. Zawsze kochałeś mnie, nawet, gdy Ja cierpiałem. Niosłeś mnie na rękach, gdy nie potrafiłem iść. Byłeś obecny w najczarniejszych chwilach mojego życia, milczący, ukrzyżowany; zawsze kochający.

„Panie, przenikasz i znasz mnie,
Ty wiesz, kiedy siadam i wstaję.
Z daleka przenikasz moje zamysły,
widzisz moje działanie i mój spoczynek
i wszystkie moje drogi są Ci znane.
Choć jeszcze nie ma słowa na języku:
Ty, Panie, już znasz je w całości.
Ty ogarniasz mnie zewsząd
i kładziesz na mnie swą rękę.
Zbyt dziwna jest dla mnie Twa wiedza,
zbyt wzniosła: nie mogę jej pojąć.
Gdzież się oddalę przed Twoim duchem?
Gdzie ucieknę od Twego oblicza?
Gdy wstąpię do nieba, tam jesteś;
jesteś przy mnie, gdy się w Szeolu położę.
Gdybym przybrał skrzydła jutrzeńki,
zamieszkał na krańcu morza:
tam również Twa ręka będzie mnie wiodła

i podtrzyma mię Twoja prawica.
Jeśli powiem: "Niech mię przynajmniej ciemności okryją
i noc mnie otoczy jak światło":
sama ciemność nie będzie ciemna dla Ciebie,
a noc jak dzień zajaśnieje:
mrok jest dla Ciebie jak światło.
Ty bowiem utworzyłeś moje nerki,
Ty utkałeś mnie w łonie mej matki.
Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie,
godne podziwu są Twoje dzieła.
I dobrze znasz moją duszę,
nie tajna Ci moja istota,
kiedy w ukryciu powstawałem,
utkany w głębi ziemi.
Oczy Twoje widziały me czyny
i wszystkie są spisane w Twej księdze;
dni określone zostały,
choć żaden z nich [jeszcze] nie nastąpił.”

Nie muszę Cię szukać Panie, bo jesteś przy mnie, zawsze byłeś i będziesz. Daj tylko bym potrafił odkryć Twoją obecność w moim życiu. Boże, który jesteś bardziej wewnątrz mnie niż to, co we mnie najbardziej osobiste, a zarazem wyżej nade mną, niż to co mogę swą myślą kiedykolwiek sięgnąć. Pozwól bym zawsze przechodził przez doświadczenia życia wsparty o Ciebie, Ukrzyżowany. Daj bym z Tobą przeżywał najpiękniejszą przygodę mojego życia.

Wsluchując się w milczenie krzyża, chcę teraz doświadczyć Ciebie przez pustkę. Rozjaśnij swoją obecnością sytuację mojego życia, pokaż mi Twą bliskość w oddaleniu. Pokaż, że niosłeś mnie na rękach, gdy czułem się sam.

Dzięki, że nie muszę już Cię szukać Panie, dzięki, że jesteś w moim życiu, że zawsze byłeś. Podchodząc do Twojego krzyża chcę być z Tobą, jak Ty jesteś ze mną w każdej chwili mojego życia.

Patrzę na wzgórze Golgoty, chcę uczyć się akceptacji swojego krzyża, aby trwać przy Tobie. Odchodząc, pragnę pogodzić się z moim własnym krzyżem, zabierając jako symbol krzyżyk, znak dźwigania mojego Krzyża w codzienności.